

23.08.2011

Polacy w Afryce. Stefan Szolc-Rogoziński

autor: Ewelina Bartosik

Prawie nikt o tym nie wie, ale w XIX wieku Polska przez kilka lat była w posiadaniu niewielkiej kolonii. Podróżnik i odkrywca Stefan Szolc-Rogoziński zakupił ją za równowartość między innymi: 3 skrzynek dżinu, 4 kuferków, czarnego tużurku (rodzaj męskiego żakietu), cylindra, 3 kapeluszy, 60 słoików pomady, 12 bransoletek i 4 jedwabnych chustek.

Stefan Szolc-Rogoziński urodził się jako syn kaliskiego fabrykanta, Ludwika Scholtza, i Malwiny Rogozińskiej, córki znanego warszawskiego adwokata. Już jako dziecko marzył, by stworzyć dokładną mapę Afryki, dlatego czas spędzony w szkolnej ławce wykorzystywał na rysowanie wprawek kontynentu afrykańskiego i tras wypraw dookoła świata. Oczywiście jego wyobraźnię najbardziej rozpałały nietknięte obszary – białe plamy na XIX-wiecznych kartach wód i łądów.

W 1878 roku Szolc postanowił wbrew ojcu wstąpić jako ochotnik do szkoły marynarki wojennej, by wkrótce zostać mianowanym oficerem floty rosyjskiej. Dzięki zdobytemu wykształceniu mógł wyruszyć w swoją pierwszą podróż dookoła Afryki.

Do Polski wrócił z pełnymi planami wyprawy w głąb Kamerunu, na dodatek jako członek między innymi prestiżowego Paryskiego Towarzystwa Geograficznego. By zdobyć fundusze na swoją ekspedycję, rozpoczął w Warszawie szeroko zakrojoną akcję, dzisiaj powiedzielibyśmy – promocyjną. Na licznych odczytach powtarzał: „Moją wyprawę traktuję jako misję narodową, która pozwoli zwrócić oczy świata na sprawę polską”. Jednak, jak twierdził Leopold Janikowski, współtowarzysz kameruńskiej ekspedycji, prawdziwym celem Rogozińskiego było: „wyszukanie odpowiedniego terenu dla kolonizacji polskiej jako przyszłej ostoi dla tych, którym (...) było za ciasno pod rządami trzech naszych zaborców”.

Podróżników poparło wiele czołowych postaci warszawskiego życia kulturalnego i kilku naukowców, między innymi geograf Wacław Nałkowski. Henryk Sienkiewicz przeznaczył na wyprawę cały dochód z kilku swych odczytów publicystycznych. W przedsięwzięciu miał wziąć udział nawet Juliusz Verne, ostatecznie jednak słynny pisarz się wycofał.

13 grudnia 1882 roku z portu w Hawrze wyruszyła „Łucja Małgorzata” – niewielka łajba zakupiona przez Rogozińskiego we Francji. Nad statkiem łopotała bandera francuska i flaga z syrenką, herbem Warszawy. W lokalnym dzienniku „Kaliszanie” regularnie pojawiały się sensacyjne relacje z wyprawy Rogozińskiego, pełne niesamowitych opisów buszu i życia plemion afrykańskich.

Wspominana na początku, pierwsza polska kolonia (wyspa Mondoleh) znajdowała się w zatoce Ambas, u wybrzeży Kamerunu. Podczas badań w rejonie Afryki Środkowej podróżnikom (oprócz Leopolda Janikowskiego Rogozińskiemu towarzyszył jeszcze Klemens Tomczek) udało się odkryć między innymi Jezioro Słoniowe; zdobyli także najwyższy szczyt Kamerunu – Fako. Na spotkaniach z kacykami badacze wymieniali zebrane w magazynie statku prezenty na różne przedmioty towarzyszące codziennemu życiu tamtejszych plemion, na przykład rytualne maski, muszelnikowe pieniądze, rzeźby, ozdoby. Później polscy odkrywcy wysyłali je w wielkich skrzyniach do Europy.

Wkrótce do wybrzeża Kamerunu przybiły okręty niemieckie i angielskie. Mimo zgody najważniejszego lokalnego wodza, króla Boty, Rogoziński utracił swoją kolonię, która przeszła w ręce Niemców.

Pierwszy polski kolonizator musiał wrócić do kraju. Nie poddawał się jednak i w niedługim czasie ponownie przybył na Czarny Ląd. Tym razem kupił plantację kakao na wyspie Fernando Po i osiedlił się tam z żoną Heleną Janiną Boguską (Hajotą), polską pisarką zafascynowaną tajemnicami niezbadanych dotąd lądów. Zyski z uprawy Rogoziński chciał przeznaczyć na kolejne ekspedycje, jednak wkrótce zbankrutował. Do Europy powrócił „z małpką tylko i psem”.

Cały czas jednak marzył o Afryce i tworzył plany kolejnych ekspedycji badawczych. Szukał sponsorów we Francji i w Polsce – bez skutku. 1 grudnia 1896 roku zginął tragicznie pod kołami paryskiego omnibusu.

Dzięki badaniom polskich podróżników dzisiaj możemy poznawać mowę nieistniejących już plemion afrykańskich, których języki zostały opracowane w obszernych słownikach Rogozińskiego. Badacze sporządzili też szereg doskonałych map Afryki Środkowej, a zebrane przez nich fascynujące eksponaty umożliwiły późniejsze założenie Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

Nie mamy już własnej kolonii, ale wśród afrykańskich plemion krążą pewnie do dziś pieśni o tużurku i jedwabnych chusteczkach.